Rok I. Nr. 50.

Szkołka  niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 10. Grudnia 1837.

Religia.

Niedziela druga adwentu.

Ewanielia u Mateusza świętego w rozdziale iedenastym.

W on czas usłyszawszy Ian w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu uczniów swoich, rzekł mu: „Tyżeś iest, który masz przyiść; czyli inszego czekamy?" A odpowiadaiąc Iezus, rzekł im: „„Szedłszy, oznaymiycie Ianowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głusi słyszą, umarli zmartwychwstaią, ubogim Ewanielią opowiadaią. A błogosławiony iest, który się ze mnie nie zgorszy."" A gdy oni odeszli, począł Iezus mówić do rzeszy o Ianie: „„Cóżeście wyszli na puszczą widzieć? trzcinę, chwieiącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? człowieka, w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? proroka? Zaiste, powiadam wam, i więcéy, niż proroka. Boć ten iest, o którym napisano: oto ia posełam Anioła mego, przed obliczem twoim, który zgotuie drogę twą przed tobą.""

Wytłumaczenie.

Coto był za ieden ten Ian i dla czego zostawał w więzieniu?

Ian, o którym w dzisieyszéy Ewanielii iest mowa, był synem świętéy Elżbiety i Zacharyasza, arcykapłana żydowskiego. Miał on zlecenie od Boga, aby przez swoie nauki zachęcał lud do pokuty i przygotowywał go do przyięcia maiącego się okazać światu obiecanego Zbawiciela. Tych, co usłuchali iego rady, napomnienia, i poprawili się, chrzcił w rzece Iordanie, i ztąd nazywa się Ianem Chrzcicielem. Chrzest zaś Iego nie był tém, czém iest chrzest nasz, Sakramentem, gładzącym grzech pierworodny, a w dorosłych i uczynkowy, ale był tylko ceremonią, obrządkiem pobożnym, oznaczaiącym oczyszczenie z grzechów przez prawdziwą pokutę. Tenże Ian święty, bez względu na osoby i ich godność, karcił występki, gdziekolwiek ie widział; i tak samemu Herodowi, królowi, wyrzucał na oczy zbrodnię, którą przez to popełnił, że poiął za żonę Herodyadę, która była iuż zaślubiona iego bratu, wtedy ieszcze żyiącemu, mówiąc: „nie godzi się iéy mieć tobie." Za co Herod, poduszczony od Herodyady, ka-

zał Iana wsadzić do więzienia, i byłby iuż wtedy kazał go zabić, ale się bał ludu, który miał Iana w wielkiém poważaniu i uważał go za proroka.

Czy Ian Chrzciciel nie wiedział tego, że Iezus był prawdziwym Messyaszem? że posłał do Niego swoich uczni z zapytaniem: „tyżeś iest, który masz przyiść?"

Ian święty dobrze wiedział, że Iezus był prawdziwym Messyaszem, Zbawicielem świata, który miał przyiść; bo wszakże chrzcił Go w rzece Iordanie, i przy tym chrzcie widział Ducha świętego, zstępuiącego na Iezusa z nieba w postaci iakby gołębicy, i dał o tém świadectwo sam, mówiąc: „A iam widział i dałem świadectwo, że Ten iest Syn Boży." Nie potrzebował więc pytać się dopiero Iezusa, czyliby był owym oczekiwanym Chrystusem; ale potrzebowali tego uczniowie iego. Dla tego, by uczniów swoich naocznie przekonał o prawdziwości Iezusa Chrystusa, poséła ich do Niego; a Zbawiciel, ku większemu ich w wierze utwierdzeniu, odwołuie się na cuda, które czynił, a którym albo sami uczniowie Iana przypatrzyć się, albo o nich od całéy rzeszy dowiedzieć się z pewnością mogli. Nakoniec dodaie: „że błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy," to iest: błogosławiony ten, który dowodu mego od Boga poselstwa nie oczekuie w występowaniu świetném, wspaniałém, królewskiém; ale w nauce i cudach, które czynię. Gdy uczniowie Iana odeszli, zaczął Iezus do ludu mówić o Ianie i pytał go się: „cóżeście wyszli na puszczą widzieć? trzcinę, chwieiącą się od wiatru?" to iest: gdy Ian ieszcze był wolny i znaydował się w pustych okolicach rzeki Iordanu, wychodziliście do niego, ale w iakim celu, w iakim zamiarze? czy po naukę, czy tylko z ciekawości widzenia go? czyście spodziewali się zobaczyć człowieka niestałego w swoich zamysłach, w swém postępowaniu, nauce; słabego, byle czém powoduiącego się; iak owa trzcina, co za byle iakim wiatru powiewem, raz w tę, drugi raz w ową nachyla się stronę? Lud odpowiadał, że takim Ian nie był. Pyta się więc Iezus daléy: „cóżeście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego?" to iest: człowieka, wygodne prowadzącego życie, i tylko za wygodném, zniewieściałém życiem ubiegaiącego się, a ztąd zmieniaiącego swoie myśli, zdania i sądy za każdą zmianą swego położenia i okoliczności. Lud znowu odpowiedział, że takim nie był Ian; co Zbawiciel potwierdza, mówiąc: „zaprawdę, ludzie światowi nie żyią na puszczy, na ustroniu, w rozmyślaniu nad sobą; ale na wielkim świecie, w zabawach, rozrywkach, po dworach wielkich panów i królów." Nareszcie zapytuie się Zbawiciel rzeszy: „coście wyszli widzieć na puszczą? proroka?" Lud odpowiada: tak iest, proroka. A Iezus się odzywa: „Zaiste, powiadam wam, więcéy, niż proroka; gdyż prorocy przepowiadali tylko moie przyiście, a Ian mnie wam nieiako palcem wskazywał: „,oto iest Baranek Boży, który gładzi grzechy świata."" Ianto iest ten, o którym Malachiasz prorok prorokował, że go Bóg pośle na ten świat, aby przygotowywał naród żydowski do przyięcia mnie; „„oto ia (rozumie się Bóg), posełam anioła moiego (posłańca moiego) przed obliczem twoim, (to iest, przed Tobą Iezusem Chrystusem,) który zgotuie drogę Twą przed Tobą."" "

Tak tedy, Bracia w Chrystusie, przey-

miymy się duchem dzisieyszéy Ewanielii, i staraymy się być takimi, iakim był Ian święty; za co go téż tak bardzo Zbawiciel wychwala. Choćby nam się źle wiodło, iak Ianowi, dla prawdy; choćbyśmy ięczeli, iak on, w więzieniu, nie odstępuymy iéy nigdy; bo z prawdą iest dobrze, i prawdę nam sam Bóg przykazuie kochać i wykonywać. Nie dawaymy się niczém odwodzić od niéy; niech nas nic w niéy nie zachwieie, iak iaką trzcinę; bądźmy zawsze stałymi i surowymi sędziami dla nas samych. Nie gońmy za światem i iego zwodniczemi ponętami, ale raczéy gońmy za tém wszystkiém, co nam wieczne zapewni zbawienie. Gotuymy sobie pewną drogę do nieba, przez mocną, a niezachwianą wiarę świętą, iakiéy nas Kościół nas święty katolicki nieomylnie naucza, i przez dobre uczynki.

Gospodarstwo.

Prawdziwe zdarzenie.

Pewien gospodarz, w okolicy miasta Ostrowa, kupił sobie na iarmarku w Odalanowie, ieżeli się nie mylę, krowę od biednéy komornicy, która ią, iak powiadała, iedynie z nędzy przedać musiała, ręcząc, że iest zdrowa i dobra dóyka. Przyprowadziwszy krowę do domu gospodarz, zawołał na swoię kobietę, aby ią wydoiła. Niebawem wybiegła ze szkopkiem żona, podrzuciła krowie dobréy trawy, bo to było latem, i usiadłszy, zaczęła ią doić. A tymczasem krowa ani źréć, ani mléka dać nie chce. Dziwno im to bardzo, ile, że krowa miała wielkie i nabrane wymię, a podług zaręczenia komornicy dawała wiele mleka. „Co się téy krowie stało,“ pomrukiwał gospodarz; „zdrowo wygląda; czy czary iakie, czy co!“ „„Hale, czary! ““ zawołała gospodyni; „„nicponiaś kupił; teraz sobie dóy.““ „O, moia matko,“ rzekł gospodarz, „tylko się nie gniewaycie; czekaymy do iutra; a ieżeliby nie chciała dawać mléka, toć ią odprowadzę komornicy nazad; dyć wiem, od kogom kupił.“ Nazaiutrz sama gospodyni poszła do sadku, nażęła świeżéy trawy, i gdy czas doiu nadszedł, dała krowie; ale ta tylko, iak to mówią, memłała, i mléka ani krty dać niechciała. Rozgniewana gospodyni wyhałasiła swoiego, że nicpotém krówsko kupił; a gospodarz nie wiele myśląc, wcisnął na uszy kaptur, poiął na powróz krowę i odprowadził komornicy. „A wy co chcecie!“ zawołała komornica na owego gospodarza, gdy iéy przed chałupę przyprowadził krowę. „Ha, moglibyście się też i wstydzić, oszukiwać ludzi; macie waszą krowę, a oddaycie mi pieniądze,“ rzekł zwielką żarotą gospodarz. „Powiedzieliście, że ta krowa dobrze doi, a ona ani krty mléka dotychczas dać niechciała.“ „Co wy gadacie,“ zawołała zadziwiona komornica; „ta krowa mléka nie chce dawać?“ „A iużci, że nie,“ odpowiedział gospodarz; „usiądźcie tylko i dóycie, a zobaczycie.“ Komornicy nie mogło się w głowie pomieścić, co ów chłop iéy baiał; „czy oszalał, czy co,“ mówiła sobie; ale nie wiele myśląc, pobiegła do izby po szkopek, i rzuciwszy krowie naręczko wysuszonego pérzu, zaczęła doić. Krowa przegłodzona, ledwo się nie udawiła, tak żarła; a komornica musiała drugi szkopek przynieść, bo ieszcze iéy była do połowy

nie wydoiła, a pierwszy szkopek był iuż pełny. „Nu, móy ty miły Boże!“ zawołał gospodarz, drapiąc się po głowie; „toć iéy moia dawała iak naylepszą trawę, a źréć nie chciała; a tu pérz źre, aż się prawie dławi, i mléko iak daie, tak daie.“ „Ha nu, móy gospodarzu,“ rzekła komornica z uśmiechem; „onać nie iest zwyczayna trawy, bo zkądbym ią była wzięła! Iam tylko zbierała pérz dla niéy.“ „Ho, kiedy tak, moia kobieto, to mi daruycie, żem was posądzał; i u mnie pérzu nie braknie; może go źréć, ile iéy się będzie podobało.“ Poczém ów gospodarz odprowadził krowę nazad do domu, i opowiedział swoiéy kobiecie, iak się rzecz miała. Niechciałać ona z początku wierzyć temu wszystkiemu, aleć się potém sama naocznie przekonała, że krowa tylko do pérzu przyzwyczaioną była. Dawała iéy go codziennie, mieszaiąc potrosze z trawą. Krowa wybrała pérz, a trawę zostawiła; późniéy iednakże powoli i do trawy się przyzwyczaiła. To zdarzenie prawdziwe niech służy za dowód, że i pérz bydło ie chętnie, o czém w przeszléy Szkółce była mowa.

Rozmaitości.

Sposób na wytępienie wołków ze zboża.

Niemiłe są dla gospodarzy goście wołki na szpicherku. Do pozbycia się ich posłuży następuiący sposób: „Trzeba nagarnąć w miech mrówek wielkich, czarnych, borowych, z mrowiska, i przyniosłszy takowe, wysypać ie na szpicherku. Te mrówki, iako wielkie nieprzyiaciółki wołków, wytępią ie w krótkim czasie.“ Inni radzą w bliskości zboża kłaść owcze skóry z wełną, a wołki maią się wynieść.